

Autor pracy: Antoni Baraniecki, klasa VII b, 14 lat

Szkoła Podstawowa im. Bolesława Chrobrego w Żmigrodzie

Opiekun i korektor: mgr Dorota Dziewa-Warzocho

## **Wspomnienia o szkole w Bychowie**

Wieczór. Za oknem nie wiem czy to zima, czy to wiosna. Siedzimy z babcią w kuchni, bo u nas jak to w wielu domach, całe życie rozgrywa się właśnie w tym pomieszczeniu. Wiadomo, lodówka blisko. Babcia waha się, czy robić sobie jeszcze kawę, bo już późno, ale zawsze przy kaweczce lepiej się myśli. Ja siedzę przy herbacie z cytryną, a w dłoni mam długopis i kartkę, niczym reporter z samego „The Times”. Uprzedziłem babcie, że będę z nią przeprowadzał wywiad lub coś podobnego do wywiadu. Miała się przygotować, czyli zajrzeć do zdjęć, popytać koleżanek, siostr, w razie gdyby zapomniała. Nie popytała, nie obejrzała, twierdzi, iż pamięta, bo pamięć ma dobrą.

Zaczynamy naszą przygodę od oglądania zdjęć. Na niektórych widać stary budynek, dość mały w porównaniu z moją obecną szkołą. Na innych zdjęciach uczniowie z tamtych lat. Tu również przeżywam szok, bo młodzież w tamtych czasach prezentowała się inaczej. Te stroje, uczesania, inny świat. Zwarci i gotowi, niczym zawodnicy przed maratonem, rozpoczynamy.

- **Babciu teraz mieszkasz w Żmigrodzie, ale nie zawsze tak było. Gdzie wcześniej mieszkałaś?**
- Urodziłam się w małej wiosce, w Bychowie, za Węglewem, a przed Karnicami. Był to rok 1956. Dość ciężkie czasy. Moi rodzice przyjechali tu po wojnie z wioski Stojańce z Ukrainy. Często mi opowiadali, jak ciężka to była podróż. Jechali w wagonach bydlęcych, z długimi postojami, z ciągłą niewiedzą, co z nimi będzie. Nie wyobrażam sobie, że mi ktoś mówi, że jutro wyjeżdżam. Co zabrać? Co spakować? Zostać, jechać? Wiele rodzin zostało rozbitych, gdy małżeństwa były mieszane (polsko-ukraińskie przyp. redaktora). Życie po przyjeździe też nie należało do usłanych różami. Moi rodzice, jak i większość mieszkańców wsi, cały czas wspominali Stojańce - jak tam było dobrze, jak zielono i mówili, że będą tam wracać, a tu są na chwilę. Jednak powoli w Bychowie zaczynało toczyć się życie. Poniemieckie domy były solidne. Nie wymagały dużych remontów. Był tu młyn, kościół, sklep, rzeźnia, piekarnia, kowal, no i szkoła.

- **No właśnie, szkoła, bo to nasz temat. Od kiedy w ogóle istniała szkoła w Bychowie?**
- Ponoć pierwsza szkoła w Bychowie istniała już w 1764 roku. Była to szkoła ewangelicka. Później zbudowano szkołę katolicką. Podczas wojny szkołę ewangelicką zniszczono i po wojnie nauczyciel Edward Kędziński, zdecydował się, by powstała jednoklasowa szkoła powszechna w gmachu szkoły katolickiej. Od 1947 roku za zgodą Inspektoratu Szkolnego w Miliczu obowiązki kierownika szkoły zostały przyznane Lucjanowi Solf. Trzy lata później kierownikiem został Witold Bisaga. W 1954 roku na stanowisko kierownika Ogólnokształcącej Szkoły Podstawowej w Bychowie, powołano Józefa Żoła. W roku, w którym ja się urodziłam, czyli w 1956, do wioski przybywa ze Żmigrodu Czesław Mituniewicz. W szkole uczyły się dzieci w klasach od pierwszej do siódmej. Kiedy ja rozpoczęłam naukę, uczyliśmy się już do ósmej klasy.
- **Jak wspominasz czasy szkoły podstawowej? Ile było osób w Twojej klasie?**
- Za moich czasów dzieci uczyły się w budynku szkoły i jedna klasa była w domu niedaleko szkoły, bo wszyscy się nie mieścili. Dyrektorem był pan Czesław Mituniewicz. W mojej klasie było aż trzydzieścioro dzieci. Byliśmy z wioski Bychowo i wioski Karnice. Miałam blisko do szkoły, więc czasem na długiej przerwie biegałam po kromkę chleba, jak zgłodniałam. W klasach były ławki, tablica. W młodszych klasach nosiliśmy mundurki szkolne. Ja miałam granatowy fartuszek z białym kołnierzykiem. Religia była nauczana po domach u gospodarzy, potem latem w kościele, zimą w zakrystii. Do szkoły chodziliśmy przez sześć dni, także w sobotę.
- **Co robiliście na przerwach?**
- Chłopcy przeważnie grali w piłkę, w tenisa stołowego, do którego stół postawiony był w holu szkoły i zajmował tyle miejsca, że nie było przejścia. Dziewczynki grały w gumę, w klasy lub po prostu spacerowały.
- **A jak było z zajęciami wychowania fizycznego?**
- Jak było ciepło, to ćwiczyliśmy na podwórku przed szkołą. Mieliśmy piasek do skoku w dal, siatkę do siatkówki. Były też takie opony, po których można było skakać lub robić różne ćwiczenia. A kiedy padał deszcz lub było bardzo zimno, pan Mituniewicz zawsze robił język polski zamiast zajęć gimnastycznych. Tak nas męczył wypracowaniami, że potem już każdy z nas umiał napisać na każdy temat. Po latach się to doceniło. Ja w myślach dziękowałam mu w liceum, kiedy z pisanem wypracowań nie miałam żadnego problemu. Czasem chodziliśmy też na takie boisko sportowe, przerobione z pastwiska koło obecnego cmentarza.
- **A jaki przedmiot najbardziej lubiłaś w szkole?**

- Bardzo lubiłam historię, zwłaszcza jak prowadził ją pan Czesław Mituniewicz. Opowiadał z taką pasją i zawsze dodawał jakieś ciekawostki.
- **A kto Cię uczył?**
- Języka polskiego uczył mnie kierownik szkoły pan Mituniewicz, matematyki pani Halina Barabach, potem pani Mrówka, języka rosyjskiego – pani Lubiatowska.
- **A czy pamiętasz coś szczególnego, może jakieś rytuały w Waszej szkole?**
- Tak, bardzo często mieliśmy apele. Jak nie w szkole, to na podwórku szkolnym. Ulubionym powiedzeniem pana Mituniewicza było: „Jedna kropla atramentu może zburzyć całe wiadro czystej wody”. Zazwyczaj tą przysłowiową kroplą był jakiś urwis z naszej szkoły. Czasem przyjeżdżało do szkoły kino objazdowe i oglądaliśmy filmy. To była wielka atrakcja. Ale w szkole też były puszczane filmy na takich jakby płótnach, coś w rodzaju rzutnika dzisiejszego.
- **A były jakieś zajęcia dodatkowe?**
- Tak, ja tańczyłam w zespole tańca, którego opiekunem była pani Mitek. Tańczyliśmy oberki, polki, krakowiaka, a moja starsza siostra tańczyła w innej grupie poloneza. Jeździliśmy do Milicza na konkursy, raz nawet zajęliśmy pierwsze miejsce na szczeblu powiatowym, a drugie miejsce w województwie. Za pieniądze z nagrody, pojechaliśmy na wycieczkę, chyba do Krakowa. Pan Mituniewicz założył też harcerstwo, uczył nas strzelać z łuku oraz pokazywał jak rysować, bo pięknie szkicował. Przyniósł nam też do szkoły pierwszy magnetofon i my się dziwiliśmy, że po nagraniu słyszmy własne głosy. Każda klasa miała też swoje grządki oznaczone tabliczką. Sialiśmy tam i sadziliśmy, bo był konkurs, która klasa ładniej pielęgnuje swój ogródek.
- **Taka mała szkoła, czy po jej ukończeniu dzieci dostawały się do szkół średnich?**
- Tak, dostawaliśmy się do szkół średnich, do liceum i technikum. Dużo osób skończyło nawet studia, jeden pan został profesorem i mieszka w Australii. Także w naszej szkole był dobry poziom nauczania. Uczniowie osiągali bardzo wysokie wyniki, mimo iż musieli po szkole pomagać rodzicom na roli. Kładło się tornister, jadło obiad i szło się pomagać rodzicom w gospodarstwie. Do tej pory mam kontakt z kilkoma koleżankami z tamtych lat.
- **Jak myślisz, czy moja obecna szkoła różni się od Twojej?**
- Na pewno różni się wyposażeniem, sprzętem, ale i też sposobem nauczania i podejściem uczniów do nauczycieli. Ludzie też są inni, jakoś tak zapatrzeni w telefony, w telewizory, a mniej liczą się rozmowy międzyludzkie, takie realne.
- **I co się stało z Twoją szkołą? Istnieje jeszcze?**
- Nie, niestety nie. W 2006 roku ze względu na małą liczbę uczniów szkoła, została

zlikwidowana. Budynek stoi do dziś, choć nie nadaje się już do użytku.

Kawa i herbata wypite. Ręka mnie boli od pisania. Babcia mówiła dość szybko, ale najważniejsze, że myśli przelane na papier. Że są. Nie tylko na dziś, na konkurs, ale tak w ogóle, dla mnie. Wiele wspomnień odżyło na nowo. Przez chwilę czułem się, jakbym tam był, w tym Bychowie z lat sześćdziesiątych. Strzelałem z łuku, grałem w piłkę, oglądałem filmy w kinie objazdowym i siedziałem w ławce z dziewczyną w pięknych, czarnych włosach, która tego wieczoru, nie była moją babcią, tylko uczennicą Szkoły Podstawowej w Bychowie. Kiedyś może jakiś mały chłopczyk powie do mnie: „Dziadku mam taki konkurs.....”

Załączniki :

1. Zdjęcie nr 1 – Budynek szkoły w czasie jej funkcjonowania. Zdjęcie z około 2004 r.
2. Zdjęcie nr 2 – Grupa taneczna ze szkoły w Bychowie. Na zdjęciu uczniowie podczas występów w Miliczu. Rok powstania zdjęcia 1965.
3. Zdjęcie nr 3 - Grupa taneczna ze szkoły w Bychowie. Na zdjęciu uczniowie podczas występów w Miliczu (2). Rok powstania zdjęcia 1965.
4. Zdjęcie nr 4 - Moja babcia (pierwsza od lewej) z koleżankami na schodach przed szkołą w Bychowie. Rok powstania zdjęcia 1969.
5. Zdjęcie nr 5 - Moja babcia z nauczycielami i swoją klasą przed budynkiem szkoły. Rok powstania zdjęcia 1969.
6. Zdjęcie nr 6 – Budynek szkoły po likwidacji. Rok powstania około 2011.